

Włochy walczą z koronawirusem. Wybuch europaniki?

26 lutego 2020

W ciągu dwóch dni Włochy stały się epicentrum koronawirusa w Europie. Wszystko zaczęło się w miejscowości Codogno w Lombardii, gdy u 38-letniego mężczyzny, leżącego w szpitalu z ciężkimi objawami grypy potwierdzono obecność koronawirusa. Pozytywna też okazała się jego żona w 8 miesiącu ciąży. Rozpoczęto dochodzenie, aby ustalić tzw. „pacjenta 0”, który mógł zarazić innych.



W pierwszym momencie wydawało się, że był nim kolega chorego, włoski manager, który w połowie stycznia powrócił z Chin i był na kolacji z chorym małżeństwem. To on mógł zachorować w Chinach na Covid19, przywieźć wirusa do Włoch i bezobjawowo zarażać innych. Po wykonaniu testów okazało się, że menager jest zdrowy i nie jest „pacjentem 0”.

Równocześnie na północy Włoch wybuchło drugie zarzewie w kolejnej małej miejscowości Vo koło Padwy. 78-letni Włoch był pierwszą ofiarą śmiertelną. Mężczyzna od dziesięciu dni był hospitalizowany w stanie ciężkim w szpitalu w Monselice, wraz z innym 67-letnim mężczyzną z podobnymi objawami uważanymi za ciężką grypę. Emeryci nie mieli kontaktów ani z osobami, które przybyły z Chin, ani z lombardzkiej miejscowości Codogno. Spotykali się jednak na grę w karty w jednym z barów w Vo. Początkowo podejrzewano, że mogli zarazić się od Chińczyków pracujących w barze. Testy, którym zostali oni poddani okazały się jednak negatywne.

Jak do tej pory nie udało się ustalić skąd i jak Covid19

przybył do Włoch.

Kordon sanitarny

Włosi potraktowali problem bardzo poważnie. Na północy kraju, pomiędzy Lodi w Lombardii i Padwą w Wenecji Euganejskiej, utworzono 10 „czerwonych stref”, w których mieszkańcy zostali poddani kwarantannie – łącznie ponad 50 tys. osób.

Miejscowości znajdujące się w czerwonej strefie to m.in.: Codogno (tu odnotowano pierwsze zachorowanie na terytorium Włoch), Pizzighettone, Pieve Porto Morone, Sesto Cremonese, Casalpusterlengo, Vo, Schiavonia, Mira, Mirano, Terranova Passerini. W miasteczkach tych praktycznie zamarło życie: zamknięto bary, sklepy (z wyjątkiem spożywczych), apteki, przychodnie, szpitale, miejsca pracy, urzędy, obiekty sportowe, wstrzymano transport publiczny. Mieszkańcy mają pozostać w domu i w przypadku nasilenia się objawów grypy dzwonić na numer 118 lub 1500 i czekać na specjalnie wyposażone karetki.

Po czerwonej strefie można się poruszać, oczywiście z zachowaniem środków ostrożności (maseczki na twarzy, rękawiczki, dezynfekcja), nie można jednak ich opuszczać.

Na drogach wokół czerwonych stref stoją patrole policyjne, pilnujące, aby nikt nie mógł z nich wyjechać. Kilka osób opuściło strefę wracając do rodzinnych domów w innych regionach kraju. Zostało w nich zatrzymanych, a ich rodziny i znajomi poddani kwarantannie.

Żółte strefy

Oprócz ścisłego kordonu sanitarnego obejmujące miejscowości zagrożone wybuchem epidemii, na mocy specjalnego dekretu uchwalonego 02.02.2020 przez rząd premiera Giuseppe Conte zostały podjęte inne działania. W regionie Lombardii i Wenecji zostały zamknięte wszystkie szkoły i uniwersytety,

manifestacje sportowe i kulturalne (m.in.: karnawał w Wenecji), muzea, kina, teatry (La Scala) i kościoły (katedra w Mediolanie). Zostały odwołane wycieczki, zawieszono konkursy i przełożono targi międzynarodowe. Również w Piemontcie, Friuli, Ligurii, Emilii Romanii i w Bolzano zostały zawieszono aktywności edukacyjno-kulturalne.

W Mediolanie bary i sklepy mają pozostać zamknięte w godzinach 18.00-6.00. Podjęte działania, mające na celu ograniczenie kontaktów pomiędzy osobami i tym samym rozprzestrzenianie się koronawirusa, są przewidziane do 1 marca, z możliwością przedłużenia.

Wszystko to wywołało panikę we Włoszech. W wielu miejscowościach lombardzkich i weneckich oraz w dzielnicach Mediolanu wykupiono jedzenie oraz środki czystości w supermarketach, obawiając się kwarantanny. Komunikacja kolejowa we Włoszech została sparaliżowana przez opóźnienia pociągów.

W aptekach brakuje maseczek, które sprzedawane przez internet osiągają zawrotne ceny. Nie brakuje również szakali, którzy spekulują na zagrożeniu epidemiologicznym. Pojawiły się osoby, które w przebraniu sanitariuszy, korzystając z wymówki zrobienia testów przeciwko koronawirusowi, okradają starsze osoby.

Dlaczego Włochy zareagowały tak drastycznie?

Jak podkreślają niektórzy włoscy specjaliści od chorób zakaźnych – problemem Covid19 nie jest jego śmiertelność (niewiele wyższa od zwykłej grypy), lecz wysoka zakaźność.

W ciągu 60 dni mogłoby zarazić się koronawirusem do 40 proc. populacji, co spowodowałoby paraliż służby zdrowia i systemu ekonomicznego. Włoski rząd podjął decyzję o odizolowaniu ośrodków zarzewia, mając nadzieję, że w ten sposób powstrzyma

wybuch epidemii. Z powodu braku szczepionki i leków, jedynym sposobem walki z koronawirusem jest kwarantanna.

Decyzje podjęte przez włoski rząd oraz przez gubernatorów regionów w których odkryto ogniska koronowirusa, są krytykowane we Włoszech jako zbyt drastyczne, które doprowadziły do wybuchu paniki.

Sytuacja odbiła się szerokim echem nie tylko w innych regionach kraju (które zastosowały 14 dniową kwarantannę dla pracowników i studentów przybywających z regionów północnych), ale także zagranicą.

Wielu turystów opuszcza Włochy w pośpiechu i wielu zastanawia się, czy odwołać zaplanowane wyjazdy i wakacje.

Jak podkreśla włoski wirusolog Fabrizio Pregliasco, w przeciwieństwie do Chin, Włochy ogłosiły od razu wzrost zachorowań i odizolowały ogniska zakaźne, co może przyczynić się do szybszego zatrzymania epidemii.

W dniu 24 lutego, we Włoszech odnotowano 229 osób zarażonych koronawirusem i 7 zgonów osób powyżej sześćdziesiątego roku życia, których stan zdrowia był już zły. Ich liczba najprawdopodobniej wzrośnie.

Autorstwo: Agnieszka Zakrzewicz z Rzymu

Źródło: Trybuna.info